Edward Karolczuk

W oficjalnym dyskursie o Wojciechu Jaruzelskim (1923-2014) funkcjonuje kilka obiegowych opinii-stereotypów. Zwłaszcza dla zagorzałych antykomunistów Polska Rzeczpospolita Ludowa nie była krajem suwerennym lecz całkowicie zależnym od ZSRR. W. Jaruzelski był zatwardziałym komunistą, a stan wojenny wprowadził w celu obrony socjalizmu. Do wprowadzenia stanu wojennego został zmuszony przez ZSRR. Ale czy to wszystko odpowiada rzeczywistym stosunkom politycznym.

O Jaruzelskim jako osobie

Wojciech Jaruzelski, gdy był u władzy, przedstawiał się jako silny, mocny człowiek. Uchodził za humanistę wśród wojskowych i człowieka pedantycznego. W najgorętszym politycznie okresie udało mu się skupić w swoim ręku ogromną władzę, został I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) i premierem, a na odchodne jeszcze prezydentem. Przedstawiał się jako człowiek wierny socjalizmowi i wspólnocie państw socjalistycznych Jeszcze w latach 80-tych dwudziestego wieku starał się rozwiewać wszelkie wątpliwości, co do swojej ideowości, zaangażowania i siły wewnętrznej. Prezentował siebie jako egzekutora wyroków historii na kapitalizmie, ale jednocześnie elastycznego polityka. Usprawiedliwiając wprowadzenie stanu wojennego W. Jaruzelski powiedział: „Tak, jak nie ma odwrotu od socjalizmu, tak nie ma powrotu do błędnych metod i praktyk sprzed sierpnia 1980 roku. Podjęte dziś kroki służą zachowaniu podstawowych przesłanek socjalistycznej odnowy. Wszystkie doniosłe reformy będą kontynuowane w warunkach ładu, rzeczowej dyskusji i dyscypliny. Odnosi się to również do reformy gospodarczej”[1].
Jaruzelski, gdy kierował PZPR i państwem, wielokrotnie odrzucał oskarżenia, że stan wojenny nie był suwerenną polską decyzją, że został wymuszony przez ZSRR. Uważał nawet, że stan wojenny pokrzyżował plany imperializmu amerykańskiego w destabilizacji całej socjalistycznej wspólnoty.
Jaruzelski właściwie nie miał przyjaciół w życiu osobistym. Z wieloma osobami, które znał od wielu lat, nie był na „ty”. Do jednego ze swoich najbliższych współpracowników – gen. Czesława Kiszczaka – zwracał się per „ty”, a ten nie był w stanie przełamać dzielącej ich niewidzialnej bariery i zwracał się do niego „towarzyszu generale” lub „obywatelu generale”. Kiszczak nigdy nie był u Jaruzelskiego w domu na żadnej imprezie rodzinnej. Jaruzelski nie przyjaźnił się z nikim w kierownictwie PZPR[2]. Nie korzystał w KC, w przeciwieństwie do innych sekretarzy KC, ze wspólnej stołówki, lecz posiłki zawsze przynoszono mu do gabinetu.
Jaruzelski w zupełnie inny sposób bronił swych działań w końcówce „realnego socjalizmu” i po jego upadku. W rezultacie pozostał otoczony niewielką grupą dawnych swoich współpracowników oraz zdezorientowanych zwolenników socjalizmu, którzy w stanie wojennym widzieli dramatyczną próbę jego obrony i nie zdawali sobie sprawy z rzeczywistej jego roli w historii.
Jaruzelski mógł być zamieszany w obalenie Władysława Gomułki, na co wskazuje Czesław Kiszczak w swoich wspomnieniach[3]. Mógł być również zamieszany w rozwój protestów społecznych w 1980 roku, które doprowadziły do obalenia władzy Edwarda Gierka. Wojskowe służby specjalne z pewnością nie pozostawały obojętne wobec tych wydarzeń, o czym

świadczy m.in. wwiezienie wojskową motorówką Lecha Wałęsy na teren Stoczni Gdańskiej latem 1980 roku.

Jaruzelski „obrońcą socjalizmu”

Kluczową kwestią dla oceny postawy i działań Jaruzelskiego w „obronie socjalizmu” pozostaje uzmysłowienie sobie tego, jak mógł on rozumieć pojęcie socjalizmu. Zapewne jego ówczesne rozumienie socjalizmu ograniczało się do wskazania ogólnych prawidłowości jego budowy, jakie sformułowano w latach 50-tych podczas jednej z narad partii komunistycznych i robotniczych. Jako ogólne prawidłowości wskazywano wówczas: kierowniczą rolę partii marksistowsko-leninowskiej, dyktaturę proletariatu, nacjonalizację wielkich i średnich zakładów przemysłowych i banków, uspołecznienie rolnictwa i rzemiosła, sojusz robotniczo-chłopski i internacjonalizm proletariacki. Nie zajmowano się szerzej kwestią realnego i formalnego uspołecznienia, odziedziczonym po kapitalizmie społecznym podziałem pracy oraz wpływem stosunków towarowo-pieniężnych na stosunki własności i sprzecznościami w łonie gospodarki uspołecznionej. O istniejącym wówczas zamieszaniu ideologicznym może świadczyć m.in. to że prawo podziału dóbr „według pracy” powszechnie przedstawiano jako „prawo socjalistyczne”, podczas, gdy klasycy marksizmu określali je jako „prawo burżuazyjne”. Kiedy dobrodziejstwa z budowy nowego ustroju okazały się niejednakowo odczuwane przez poszczególne grupy społeczne, w połowie lat 70-tych wysunięto program budowy „rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”, który przechodził do porządku dziennego nad istniejącymi sprzecznościami ustrojowymi.
Nie jest znana żadna wypowiedź Jaruzelskiego przeciwko budowie „rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego” w Polsce. Koncepcja ta, odchodząc od klasowej analizy struktury społecznej, negując potrzebę dyktatury proletariatu, lansowała ideę państwa ogólnonarodowego (ogólnoludowego), a zatem przechodziła do porządku nad przywilejami warstwy zarządzającej i koniecznością ich każdorazowej społecznej akceptacji na poszczególnych etapach rozwoju społecznego. Jaruzelski podzielał zapewne dominujące wówczas eklektyczne poglądy w tej sprawie, o tym, że można budować rozwinięty socjalizm nawet wówczas, gdy w niektórych dziedzinach nie były zrealizowane zadania okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, o czym świadczą wydawnictwa książkowe Ministerstwa Obrony Narodowej z tego okresu. W przeprowadzonej nacjonalizacji wielkich i średnich zakładów przemysłowych nie widział on jedynie formalnego charakteru uspołecznienia środków produkcji. Tymczasem w przeciwieństwie do formalnego, rzeczywiste uspołecznienie środków produkcji gwarantuje dalszy rozwój i nieodwracalność procesu budowy socjalizmu i komunizmu (a zatem niemożliwość prywatyzacji czy reprywatyzacji).
W tej sprawie Jaruzelski nie wnikał tak głęboko w te zagadnienia i ponadto był wewnętrznie sprzeczny: z jednej strony uważał, że „zwycięstwo socjalizmu” w Polsce oznaczało wykonanie „wyroku” na kapitalizmie i własności prywatnej, a z drugiej strony postulował dokonanie „reformy socjalizmu”, która miała polegać na radykalnej reformie gospodarczej podważającej rolę planu centralnego i zwiększającej siłę „układu prywatnego”, wprowadzała konkurencyjność na rynku, otwierała do systemu władzy drogę dla kadr z innych „układów politycznych”. Natomiast, gdy w 1989 roku znikły systemowe ograniczenia dla głoszenia poglądów wychwalających rozwiązania zaczerpnięte z kapitalizmu, co jak na zadeklarowanego komunistę było dziwne, o komunizmie powiedział, że stanowi on „szlachetną, piękną ideę, która w warunkach historycznych, w jakich żyjemy, jest ideą utopijną”[4].

Polska była specyficznym krajem, w którym proces nawet formalnie rozumianego socjalizmu był najmniej, w porównaniu z innymi państwami „bloku wschodniego", zaawansowany, co dodatkowo zaostrzało wszystkie sprzeczności społeczne i nie przypadkiem Polska pod rządami Jaruzelskiego stała się najsłabszym ogniwem wspólnoty i pierwszym państwem, w którym otwarcie proklamowano kapitalistyczną transformację.
W Polsce, podobnie, jak i w innych państwach „realnego socjalizmu", występowały sprzeczności typowe dla kapitalizmu państwowego, w którym dominującą pozycję zajmowała uprzywilejowana warstwa zarządzająca wszystkimi dziedzinami życia społecznego, która w istocie stanowiła wrogą większości społeczeństwa odrębną, wyzyskującą klasę społeczną. Stanu wojennego nie można zatem rozpatrywać jako działania mającego na celu obronę socjalizmu i komunizmu, bo budowa ich została praktycznie poniechana już w 1956 roku, a to oznaczało w praktyce rozwój i umacnianie stosunków burżuazyjnych. Budowa socjalizmu i komunizmu mogły zatem być dopiero zadaniem przyszłości, a nie przedmiotem obrony w 1981 roku.
Przedmiotem obrony mógł być więc raczej ówczesny kapitalizm państwowy, który niebezpiecznie szybko i żywiołowo zaczął przekształcać się w kapitalizm wolnokonkurencyjny z dominującymi interesami niejednolitej jeszcze wówczas uprzywilejowanej warstwy zarządzającej. Warstwa ta, której rzecznikiem stał się Jaruzelski, w 1980 roku, przy ówczesnym stanie antykapitalistycznych nastrojów społecznych, nie mogła jeszcze otwarcie przekształcić się w zwartą klasę prywatnych właścicieli przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Do tego zadania intensywnie przygotowywała się przez całe lata 80-te, by dopiero w 1989 roku wystąpić wspólnym frontem z solidarnościowymi elitami stanowiącymi wcześniej formalnie antyustrojową opozycję – w rzeczywistości była opozycją nie wobec socjalizmu i komunizmu, ale wobec kapitalizmu państwowego. Główna wina Jaruzelskiego polega więc na tym, że obiektywnie rzecz biorąc, patronował tym procesom. Ale początkowa ich żywiołowość i szybkość wywołała przerażenie całej jego ekipy i zmusiła ją do wprowadzenia stanu wojennego, tym bardziej, że zaczęła się mobilizować opozycja przeciwko niemu wewnątrz PZPR. Stan wojenny nie został więc wprowadzony ze względów ideowych, tylko wąsko rozumianego pragmatyzmu.
Sam Jaruzelski przyznał, że do lat 1988-1989 uważał, że socjalizm w zmienionej formie utrzyma się nadal. Ale czy ta data odpowiada prawdzie i czy ten „socjalizm" uwzględniał dominującą rolę klasy robotniczej?
Jeśli Jaruzelski w styczniu 1989 roku szantażował Komitet Centralny PZPR swoim odejściem z kierownictwa partii jeśli nie zgodzi się on na włączenie antysocjalistycznej opozycji do rządzenia krajem, to przekonany był już o konieczności upadku „socjalizmu" (a właściwie kapitalizmu państwowego) w Polsce, świadomie więc torował drogę wolnokonkurencyjnemu i neoliberalnemu kapitalizmowi. Krzysztof Łojan badając problem działalności Służby Bezpieczeństwa na terenie zakładów pracy pisał, że już od 1987 roku widoczny jest zmieniony profil meldunków, „prawie znikają te dotyczące nastrojów politycznych, zagrożeń ze strony przeciwników ustrojowych itp. a pojawiają się informacje i notatki dotyczące zagadnień ściśle gospodarczych i ekonomicznych"[5]. Dalej zaś dodawał, że wśród zachowanych meldunków i innych materiałów operacyjnych „poczynając od 1988, brak jest właściwie takich, które świadczyłyby o zbieraniu informacji typowych dla policji politycznej"[6]. Badania Łojana wskazują wiec, że lata 1988-1989, nie są datą przełomu w świadomości Jaruzelskiego, ale praktycznych już działań z użyciem Służby Bezpieczeństwa na rzecz kapitalistycznej transformacji.

Obrona decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego

Po odsunięciu od władzy Jaruzelski najwięcej uwagi poświęcił obronie decyzji z 13 grudnia 1981 roku o wprowadzeniu stanu wojennego, gdyż wywołał on nie tylko przerażenie prawicy społecznej, ale i największe zamieszanie w środowiskach tzw. lewicy społecznej, które mógł wykorzystać do swoich celów. W oczach środowisk antykomunistycznych Jaruzelski wprowadzając stan wojenny wysuwał się z armią na czoło obrońców „socjalizmu". Ale jest to stwierdzenie bardzo powierzchowne, gdyż należy jednocześnie dostrzec, że wprowadzając stan wojenny sparaliżował on dla lewicy partyjnej możliwość walki o socjalizm innymi metodami ideowo-politycznymi.
Po latach od ogłoszenia stanu wojennego nie uzasadniał go już ani koniecznością obrony socjalizmu jak niepodległości, ani koniecznością obrony interesów klasy robotniczej, ani koniecznością realizacji zadań rewolucji, czy budową komunizmu, lecz koniecznością ochrony porządku publicznego i racji stanu, koniecznością kontynuacji reform oraz przeciwstawienia się groźbie wojny domowej czy militarnej interwencji z zewnątrz.
Jeśli stan wojenny uchronił kraj od wojny domowej, to powstaje pytanie: między kim, a kim miała się ta wojna domowa toczyć? Czy między garstką świadomych marksistów, ale pozbawionych bazy społecznej, a resztą społeczeństwa popierającą NSZZ „Solidarność"? Raczej nie, gdyż nawet marksiści nie sformułowali wówczas programu walki o socjalizm – ich wypowiedzi ograniczały się do krytyki ustępstw władz i obrony status quo, czyli faktycznie ówczesnego kapitalizmu państwowego. Ale stan wojenny był wprowadzony m.in. po to, aby sparaliżować możliwości ich działania.
Wojna domowa w ówczesnym stanie stosunków społecznych mogła się toczyć bardziej między władzą i uprzywilejowaną warstwą zarządzającą oraz jej klientelą, stanowiącą jej rzeczywistą bazę społeczną, a masami klasy robotniczej zrzeszonymi głównie w związkach zawodowych. W związku z tym dziś warto nieco inaczej spojrzeć na porozumienia gdańskie, z których treści oficjalnie nie wycofała ani strona związkowa, ani rządowa. Porozumienia gdańskie gwarantowały klasie robotniczej m.in.: wolność zrzeszania się w związkach zawodowych oraz dostęp do środków masowego przekazu i wolność słowa, automatyczną indeksację płac stosownie do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza, przejście na emeryturę kobiet w wieku 50 lat (lub po 30 latach pracy) i mężczyzn w wieku 55 lat (lub po przepracowaniu 35 lat), poprawę funkcjonowania służby zdrowia i zagwarantowanie pełnej opieki medycznej, zwiększenie liczby miejsc dla dzieci w przedszkolach i żłobkach, urlop macierzyński płatny przez trzy lata, płacenie za strajki, jak za urlopy.
Warto pamiętać o nich w sytuacji, kiedy ugrupowania wywodzące się z pierwszej Solidarności wiek emerytalny podniosły przed kilku laty do 67 lat dla mężczyzn i kobiet, oraz gdy sprywatyzowano zdecydowaną większość zakładów przemysłowych, spółdzielnie, PGR-y, część usług medycznych a dostęp do środków masowego przekazu ograniczono poprzez ich prywatyzację i sprzedaż dla kapitału międzynarodowego. W podpisanym porozumieniu nie było żadnego o prywatyzacji zakładów państwowych, a w Sali BHP w Stoczni Gdańskiej, w której podpisywano porozumienie, wisiało hasło: Socjalizm – tak, wypaczenia – nie! Tylko takie wstrząsające wydarzenie, jak stan wojenny i zlikwidowanie tzw. pierwszej Solidarności, mogły przekreślić te żądania i pozwolić warstwie zarządzającej zachować jej przywileje i pozycję w społeczeństwie. W „drugiej" Solidarności znalazło się zaledwie 10 % członków z „pierwszej" Solidarności. Związki zawodowe dodatkowo stopniały i utraciły w procesie kapitalistycznej transformacji swoje znaczenie, jakie wywalczyły sobie wcześniej w strajkach lat 1980-1981.

We wspomnieniach Jaruzelskiego i jego współpracowników, pojawiło się nawet stwierdzenie, że wprowadzenie stanu wojennego było trudną dla niego osobiście decyzją i że miał przygotowany pistolet, żeby popełnić samobójstwo, w razie wkroczenia Rosjan do Polski. Konflikt klasowy sprytnie przekształcił w konflikt międzynarodowy. Z pamiętników Mieczysława F. Rakowskiego pod datą 11 listopada 1981 roku wynika, że również od niego oczekiwał tego samego[7]. Jeśli wyznanie Jaruzelskiego o gotowości popełnienia samobójstwa było prawdziwe, to pozostaje pytanie: Dlaczego właściwie chciał popełnić samobójstwo? Czy dlatego, że bezskutecznie bronił socjalizmu (tak jak go rozumiał, a właściwie nie utrzymał status quo kapitalizmu państwowego, przewrotnie tylko nazywanego wówczas socjalizmem), czy dlatego, że świadomie przyczynił się do rozmontowania fundamentów do jego budowy i bał się poniesienia za to konsekwencji?

Przełamywanie izolacji – wkupywanie się w łaski nowych panów

Obóz Jaruzelskiego poniósł klęskę w wyborach w 1989 roku, pomimo umieszczenia na listach wyborczych wielu znanych z telewizji osób. Prawie 3-milionowa PZPR (z którą był związany przez dziesięciolecia) ulegała stopniowemu rozpadowi i w końcu przestała istnieć. Rozsypała się wspólnota socjalistycznych państw i ZSRR. Pracownicy administracji i kadry wojska szybko uznały nowych „panów". W tych warunkach Jaruzelski przerażony ogromem klęski w swej książce z 1992 roku przyłączył się do dominującej wówczas narracji ideowo-politycznej i zaczął otwarcie mówić o swoim wkładzie w przygotowanie warunków do kapitalistycznej transformacji. Z dziwną, jak na „komunistę", pewnością pisał: „Wiem, że nie ma odwrotu od drogi demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej" [czytaj: kapitalizmu – E.K.]. „Pragnę, ażeby obecne reformy zakończyły się powodzeniem. To, co się udaje – mnie cieszy. To, co idzie źle, martwi. Co więcej – jako człowiek, który przyczynił się do zmian systemowych – czuję się w jakimś sensie współodpowiedzialnym za ich kierunek, przebieg, a zwłaszcza społeczno-ekonomiczne i polityczne skutki. Dlatego też chciałem raczej szukać wspólnego mianownika, pomijając różne przykre skojarzenia"[8].
Nie była to zmiana orientacji politycznej, gdyż w istocie było to jedynie uznanie tych procesów i tendencji, które występowały już w okresie PRL-u, czyli gwarantowanie interesów uprzywilejowanej warstwy zarządzającej (w potocznym rozumieniu tzw. nomenklatury związanej wcześniej z PZPR), która w ramach transformacji (czytaj kapitalistycznej prywatyzacji) wspólnie z elitami NSZZ Solidarność przejęła faktyczną i formalną kontrolę nad sprywatyzowanymi przedsiębiorstwami. Uprzywilejowana warstwa zmieniła swoją frazeologię, zanegowała istnienie klasy robotniczej, której wcześniej deklaratywnie służyła, a przybrała miano szanowanych specjalistów i biznesmenów. Jaruzelski stanął więc otwarcie po stronie tych procesów, które w okresie PRL-u rozwijały się nieoficjalnie i były przykrywane socjalistyczną frazeologią. Ale po 1989 roku nie mógł już jednak stać na czele tych przemian – jego czas już minął. Nowe stosunki społeczne wymagały nowych twarzy.
Po oficjalnej i formalnej utracie władzy Jaruzelski zaczął się domagać od nowych władz uznania jego wkładu w przygotowanie kapitalistycznej transformacji ustrojowej. Tymczasem nowe władze nie chciały się na to zgodzić, gdyż musiałyby się przyznać do oszustwa i manipulacji społeczeństwem na nieznaną z wcześniejszej historii skalę. Nie chciały uznać jego zasług w pokojowym i „płynnym" przebiegu transformacji.
Nie sposób jednak nie zauważyć, że w tych żądaniach Jaruzelskiego było sporo racji. Ale postsolidarnościowe elity miały i nadal mają kompleks z powodu tak pokojowego i oszukańczego przejęcia władzy w grze obustronnie prowadzonej znaczonymi kartami. Brak jest

im tej satysfakcji, że pokonali i „rozgromili" „komunę", gdyż musieli skorzystać z jej pomocy[9]. W związku z tym zakłamują historię – np. w obchodach 25-lecia transformacji narracja była prowadzona w taki sposób, jakby elity wywodzące się z „pierwszej" Solidarności same z sobą się umówiły przy Okrągłym Stole i samą siebie przechytrzyły. Nie przypadkiem w oficjalnych publikacjach przemilczany był (i jest) nadal problem konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość", które jeszcze przed strajkami w 1980 roku stanowiło płaszczyznę porozumienia prawicy PZPR i antysystemowej opozycji.
Oficjalne przyznanie Jaruzelskiemu roli twórcy fundamentów kapitalizmu, nazywanego teraz gospodarką rynkową, oznaczałoby że jego działalność w okresie PRL mogłaby być uznana za przykład walenrodyzmu i otwartej zdrady ideałów socjalizmu. Ponieważ nowe władze nie miały zamiaru tego robić, Jaruzelskiemu w książce z 1992 roku pozostała tylko autoreklama i odgrywanie przed czytelnikiem roli przebiegłego promotora kapitalistycznej transformacji na wielu płaszczyznach. Wolał wystąpić w roli cynika i Konrada Wallenroda opozycji, aby w zupełnie nowy sposób pisać o stanie wojennym: „Trzeba było przejść przez ten »czyściec«. To pozwoliło władzy i opozycji, partii i »Solidarności« - lepiej uświadomić sobie, że drogi do normalności, do demokracji nie można przebyć »na skróty«. Ekstremalne skrzydła nie mogą mieć decydującego głosu. I rzeczywiście, skrzydła te zostały później utrącone lub zneutralizowane. Mogliśmy więc dojść, a ściślej mówiąc, dojrzeć do »okrągłego stołu«. Choć brzmi to paradoksalnie, a dla wielu może nawet drażniąco – stan wojenny oczyścił drogę do dialogu, do porozumienia. W pewnym sensie zamroził bowiem układ społeczno-polityczny ukształtowany na przełomie lat 1980-1981. Przeniósł go w inny czas historyczny i wymiar geopolityczny. Do warunków, w których idea porozumienia narodowego stała się jedyną drogą rozwiązywania polskich spraw. Przecież »okrągły stół« był w istocie powtórzeniem koncepcji Rady Porozumienia Narodowego, którą wysunąłem jesienią 1981 roku. Nawet Magdalenka była pewnym odwzorowaniem tzw. grupy inicjującej, która miała zaproponować strukturę i zadania Rady"[10].
Odpowiadając Maksymilianowi Berezowskiemu w 1991 roku na pytanie czy stan wojenny przyśpieszył zmiany ustrojowe w Polsce, które przez schematycznie myślących członków antysocjalistycznej opozycji może zostać uznane za paradoksalne i absurdalne, Jaruzelski nieco matacząc odpowiedział: „Myślę, że w tak bezpośredni sposób odpowiedzieć na to nie można. Raczej można odpowiedzieć, że trudno sobie wyobrazić, abyśmy bez stanu wojennego mogli dojść, nazwijmy to, w pokojowy, ewolucyjny sposób do tych przemian, które nastąpiły. Bo wręcz trudno sobie wyobrazić, jaka sytuacja, jakie fakty, jakie wydarzenia mogłyby zaistnieć, gdyby stan wojenny nie był wprowadzony. Ale to oczywiście ogromny temat, ogromny problem, który zamierzam sam opisać"[11]. Było to zaproponowanie innej i całkowicie przeciwstawnej optyki patrzenia na stan wojenny, czego ci, którzy brali udział we wprowadzeniu stanu wojennego, zapewne nie spodziewali się i nie brali pod uwagę.

Suwerenność czy niesuwerenność decyzji?

W rozważaniach o odpowiedzialności Jaruzelskiego za wprowadzenie stanu wojennego pojawia się problem suwerenności czy niesuwerenności władz polskich w tej decyzji. Skrajni antykomuniści mówią, że był „rosyjskim generałem w polskim mundurze", a wtedy władze polskie okazuję się władzami okupacyjnymi, kolonialnymi, i spór o suwerenność decyzji władz jest bezprzedmiotowy. Inni, mniej radykalni antykomuniści i ci, którzy próbują chociaż w jakiejś mierze zrozumieć i wytłumaczyć Jaruzelskiego mówią, że władze polskie posiadały bardzo

ograniczoną, zwłaszcza przez ZSRR, suwerenność narodową. To drugie stanowisko również czyni w ostateczności z Jaruzelskiego jedynie bezwolne narzędzie obcych interesów. Natomiast Franciszek Ryszka, wychodząc ze znanego stwierdzenia Carla Schmitta, że suwerenem jest ten, kto rozstrzyga o stanie wyjątkowym, wskazuje wroga i opisuje „anarchię i chaos", nie uznaje żadnej władzy nad sobą, wznosi się ponad inne organy państwowe, dochodzi do nieco innych wniosków[12].

Historia, co prawda, orzekła później czy zachodziła konieczność publiczna wprowadzenia stanu wyjątkowego, a wprowadzający stan wyjątkowy może nawet uzyskać po pewnym czasie legitymizację swoich działań, ale „Najważniejsze, iżby był w stanie podjąć i zrealizować decyzję"[13]. A ten warunek ekipa Jaruzelskiego spełniła, a na dodatek, jej zdaniem, uchroniła Polskę od interwencji radzieckiej. Przeciwnicy decyzji Jaruzelskiego zawzięcie kwestionują istnienie groźby interwencji i powołują się na dokumenty publikowane w Moskwie. Tymczasem, zdaniem F. Ryszki, tego czy Rosja (ZSRR) chciała interweniować w Polsce nie można być absolutnie pewnym, gdyż dysponujemy tylko materiałami, które Rosja chce obecnie ujawnić i zapewne manipuluje informacjami na ten temat, aby destabilizować sytuację w Polsce. W sukurs Jaruzelskiemu przyszły wyniki badań opinii publicznej po wprowadzeniu stanu wojennego, w których większość polskich respondentów ze zrozumieniem poparła poczynania ekipy Jaruzelskiego.

Zdaniem Franciszka Ryszki, z obecnego stanu wiedzy wynika, że do interwencji przy użyciu siły w sprawy polskie ZSRR nie był przygotowany[14]. Rozważając spekulatywny wariant rozwoju sytuacji pisał, że gdyby ZSRR do tego dążył, zależałoby mu na destabilizacji polskiej gospodarki, rozszerzeniu i intensyfikacji „anarchii i chaosu", aż do wojny domowej. Oznaką pełnej suwerenności Rosji (ZSRR) w sprawie polskiej byłoby dokonanie interwencji i powierzenie władzy dla tzw. partyjnego betonu, który stałby się narzędziem terroru na wielką skalę. Interwencja oznaczałaby jednak eskalację konfliktu i zawieszenie prawa w znacznie większej skali niż przy decyzji władz polskich.

Bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego Jaruzelski i ludzie z jego ekipy negowali wpływ przywódców ZSRR na podjęcie decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. W późniejszych latach zmienił narrację i wskazywał, że był wręcz przez nich szantażowany. Oskarżał ich również o popieranie opozycji wobec niego wewnątrz PZPR. Natomiast z dokumentów, które Rosjanie do tej pory opublikowali, wynika, że Jaruzelski wręcz nie chciał wprowadzić stanu wojennego bez pomocy z zewnątrz. A gdy w ZSRR mu tej pomocy odmówiono, zabiegał o nią w innych państwach „realnego socjalizmu". Kierownictwo KPZR nie popierało również opozycji wewnątrz PZPR, gdyż wobec nikłości jej wpływów zdestabilizowałoby to tylko sytuację społeczno-polityczną w Polsce, a w tym przywódcy KPZR nie byli zainteresowani.

Wszystkie te fakty wskazują, że odpowiedzialność za wprowadzenie stanu wojennego w całości spada na Jaruzelskiego i jego ekipę.

Dobroczyńca i obrońca kapitalistycznej transformacji

W książce pt. Polska pod rządami PZPR, wydanej w 2000 roku, W. Jaruzelski potwierdzał dokonaną wcześniej odsłonę istoty swojej polityki „reform" w ostatnich latach PRL-u, co równie dobrze może być uznane za ujawnienie jej ukrytych wcześniej intencji. Polityka rządu M.F. Rakowskiego (1988-1989) miała dowodzić, „iż głębokie reformy mają swoją nie tylko »solidarnościową« historię. Co więcej, tworzyły one elementy konstrukcyjne późniejszej

transformacji ustrojowej”[15]. Natomiast w swojej książce pt. Pod prąd. Refleksje porocznicowe, wydanej w 2005 roku, W. Jaruzelski dodawał, że „Cel generalny, do którego zmierzała »Solidarność« był słuszny, nawet wzniosły”[16].
W świetle tych wypowiedzi jego dramat polegał więc na tym, że „pierwsza” Solidarność zastosowała nieodpowiednie środki – „droga do tego celu obarczona była konsekwencjami rujnowania gospodarki, udręką codziennego bytu społeczeństwa, anarchizacją życia kraju, »wywoływaniem z lasu« zewnętrznego zagrożenia. Wszystko to sumowało się w stan zbliżającej się nieubłaganie – tragicznej, zwłaszcza w warunkach zimy – katastrofy”[17]. Ponieważ Jaruzelski w swojej polityce zapewnił ciągłość interesów uprzywilejowanej warstwy zarządzającej, mógł bronić decyzji z 13 grudnia i akceptować jednocześnie kapitalistyczną transformację ustrojową po 1989 roku.
W jego ocenie stan wojenny pozwolił na uniknięcie negatywnych dla społeczeństwa skutków nieodpowiedzialnych działań „pierwszej” Solidarności – stanowił więc przysłowiowe „mniejsze zło” w drodze do kapitalistycznej transformacji, chociaż nie udało się uniknąć pewnych negatywnych, ale ograniczonych w swym zasięgu, skutków. Teoria „mniejszego zła” była osią argumentacji Jaruzelskiego, która miała wytłumaczyć społeczeństwu, dlaczego nie ponosi on odpowiedzialności wobec przedstawicieli zwycięskiego kapitału krajowego i międzynarodowego[18]. Za zasługę swojej ekipy uważał to, że po Okrągłym Stole i czerwcowych wyborach parlamentarnych władza została „oddana w sposób godny”[19]. Uzasadniając swoje działania Jaruzelski sytuował się w obozie zwolenników głębokich reform „realnego socjalizmu”. Pisał w związku z tym, że „system istniejący do 1989 roku miał wrodzone, organiczne wady i realizacyjne schorzenia. Jego reformowanie było nie dość konsekwentne i głębokie, dlatego też mogło udać się tylko częściowo, okazało się więc niewystarczające”[20].

Internowanie wybranych przedstawicieli ekipy Gierka w celu ich „ochrony”

Jaruzelski po latach od wprowadzenia stanu wojennego skłócony z dawnymi współpracownikami z ekipy Gierka, ubolewał nad skalą internowań, chociaż mniej było osób internowanych i ofiar niż w innych krajach przy podobnych sytuacjach. Posypując głowę „popiołem” pisał, że z niektórych internowanych uczyniono niepotrzebnie wrogów, podczas, gdy mogli być sojusznikami. Część odpowiedzialności zrzucił na ludzi ze ekipy Gierka, która już wówczas nie istniała, ale do której sam wcześniej należał. „Pozostając pod straszliwym brzemieniem ówczesnej sytuacji, nie potrafiłem tym się zająć, dopilnować. Podobnie jak wobec różnych przykrości i uciążliwości, jakich doznał Edward Gierek. Uważam to za poważny błąd, za dużą lekkomyślność, że problemem internowań nie zainteresowałem się bliżej osobiście. Dziś mogę jedynie powiedzieć – bardzo ubolewam”[21].
Inaczej sprawę internowania Gierka i jego niektórych współpracowników przedstawił Mieczysław F. Rakowski w swoich dziennikach, co pokazuje na wewnętrzny rozpad ekipy Jaruzelskiego, już wówczas, gdy wydawała się być u szczytu władzy. Okazuje się, że Jaruzelski idealizował swoją rolę i kłamał w tej sprawie. Internowanie Gierka i jego współpracowników na pewno nie było wynikiem niedopatrzenia ze strony Jaruzelskiego. W dzienniku Rakowski zanotował: „To już 13 grudnia [1981 roku – E.K.]. Wieczorem, o 20.30, odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Sprawozdanie o sytuacji w kraju złożył gen. Zaczkowski, szef MO. Wraz z internowaniem działaczy »S« [NSZZ Solidarność – E.K.] internowani zostali nasi »prominenci« - Gierek, Jaroszewicz, Wrzaszczyk, Łukaszewicz i inni. Była to koncepcja WJ [Wojciecha

Jaruzelskiego – E.K.], który kilka razy w rozmowie ze mną mówił, że w przypadku SW [Stanu Wojennego – E.K.] trzeba także internować naszych byłych przywódców. Chodziło po prostu o to, by sprawiedliwość była rozłożona równomiernie"[22].
To, że Jaruzelski wydał polecenie internowania Gierka i jego najbliższych współpracowników pokazuje, że stan wojenny nie miał za zadanie zawrócenia państwa i społeczeństwa do status quo ante, ale był wyjściem na spotkanie nowym sytuacjom i celom ustrojowym. Taki sens stanu wojennego nie jest jednak w ogóle dostrzegany przez tzw. lewicę. Bierze ona za dobrą monetę jedynie fakt internowania przedstawicieli jawnie antysocjalistycznych sił, co jednak należy zreinterpretować.

Patriotyzm ekipy Jaruzelskiego i jego brak u opozycji partyjnej i społecznej

Jaruzelski po upadku „realnego socjalizmu" w procesie kapitalistycznej transformacji domagał się odrzucenia emocji związanych z samym aktem wprowadzenia stanu wojennego i bardziej wnikliwego spojrzenia na jego działania. Przedstawiał się wręcz jako dobrodziej antysocjalistycznej opozycji. Albowiem NSZZ Solidarność „był o krok od rozbicia. Nie przetrwałby […] roku 1982. Rozpadłby się tak, jak później stało się z Obywatelskim Klubem Parlamentarnym. Paradoksalne, ale stan wojenny okazał się dobrodziejstwem, uchronił »Solidarność« od wielkiej kompromitacji ideowej i organizacyjnej"[23].
Zdaniem Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego zadecydowała pogarszająca się sytuacja gospodarcza, która zagroziła dla fizycznej egzystencji narodu i groźby ze strony ZSRR. „Była to oficjalna radziecka zapowiedź drastycznego ograniczenia od 1 stycznia 1982 roku dostaw podstawowych surowców – ropy o 75%, gazu ziemnego o 50%, surowców fosforowych, niklu, aluminium, celulozy, bawełny. Dotyczyło to również różnych komponentów do produkcji oraz wielu rodzajów deficytowych towarów – niektórych aż do zera. Ta zapowiedź, to nie był »papierowy tygrys«"[24].
Jaruzelski konsekwentnie przedstawiał się jako obrońca interesów całego narodu. Uważał, że zapowiedź ograniczenia dostaw w warunkach zimy byłaby katastrofą ekonomiczną i biologiczną, uderzyłaby przede wszystkim w ludzi starych, chorych i dzieci. A stan wojenny odsunął groźbę tej katastrofalnej blokady. Na poparcie swej tezy Jaruzelski przytoczył nawet opinię prezydenta USA Ronalda Reagana, dla którego stan wojenny był również „mniejszym złem" wobec spodziewanej radzieckiej interwencji[25].
Jaruzelski nie stosował teorii klas społecznych, nie analizował interesów poszczególnych grup społecznych. W okresie jego panowania rozwiązywanie sprzeczności społecznych zostało zastąpione hasłami „porozumienia" i „reformy gospodarczej", co musiało zaowocować zaostrzeniem sprzeczności „realnego socjalizmu" i jego upadkiem. Po roku 1989 przestał przypisywać reformie gospodarczej „socjalistyczny" charakter, a sens jej sprowadził do tworzenia fundamentów kapitalistycznej transformacji ustrojowej. W jego ocenie reforma gospodarcza mogła stanowić płaszczyznę szerokiego porozumienia narodowego władzy z antysocjalistyczną opozycją, a „okrągły stół" stał się „jutrzenką wolności". Uważał, że nie z jego winy reforma gospodarcza nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Albowiem 12 grudnia 1981 roku Komisja Krajowa „Solidarności" uchwaliła dzień 17 grudnia, jako ogólnopolski dzień protestu. Dalsze trwanie tej sytuacji, w jego ocenie, prowadziło nieuchronnie do chaosu, katastrofy, nędzy, głodu, licznych ofiar.

Reformy w celu obrony systemu „realnego socjalizmu" czy jego obalenia?

Ekipa Jaruzelskiego zdawała sobie sprawę z antyustrojowego charakteru proponowanych „reform". Władysław Baka w rozdziale poświęconym reformom ekonomicznym lat 80-tych potwierdza ich antysocjalistyczny charakter. Ekipa Jaruzelskiego wiedziała, co robi. Świadomość tego widoczna jest w cytowanej przez Bakę ekspertyzie przygotowanej w NRD, a wręczonej pod koniec stycznia 1981 roku przez E. Honeckera I sekretarzowi KC PZPR Stanisławowi Kani, w której napisano m.in.: „koncepcja reformy gospodarczej w Polsce ma z gruntu rewizjonistyczny charakter, opiera się na pełnej negacji wszystkich dotychczasowych zdobyczy socjalizmu i kapitulanctwie wobec pozycji antysocjalistycznych i kontrrewolucyjnych"[26]. Stan wojenny służył obronie antyustrojowego kierunku zmian, za ceną przejściowego ograniczenia swobód demokratycznych. Dlatego W. Baka z rozbrajającą szczerością pisał, że po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. „W pełni zostały podtrzymane projekty ośmiu ustaw (tzw. »pakiet reformy«) przesłanych do sejmu przed wprowadzeniem stanu wojennego. Zostały uchwalone 26 lutego 1982 r. w takim kształcie, w jakim były uzgodnione z »Solidarnością«. Tak więc stan wojenny nie spowodował zmiany kierunku". W. Baka odnotowuje, że zmienił się układ sił społecznych na niekorzyść reformy, gdyż „Jak by bowiem niewiarygodnie to brzmiało, największym sojusznikiem nurtu reformatorskiego w układzie władzy była »Solidarność«"[27].
Dalej zaś, co może sugerować wręcz makiaweliczny sposób sprawowania władzy przez ekipę Jaruzelskiego dodaje: „Jeszcze raz podkreślę: napięcia społeczne oraz stała presja, poczucie zagrożenia, były najbardziej skuteczną siłą »kruszącą beton« w strukturach władzy"[28]. Skoro więc to odpowiadało ekipie Jaruzelskiego, mnożono pola konfliktów z Solidarnością po to, aby zagrzewać aktyw partyjny i gospodarczy do walki, a później się z nich wycofać i skompromitować naiwnych obrońców PRL-u. O tym, że na prywatny użytek ekipa Jaruzelskiego zdawała sobie sprawę z kontrrewolucyjnego charakteru reformy gospodarczej świadczy cytowana przez Bakę wypowiedź wicepremiera Zbigniewa Messnera na posiedzeniu Rady Ministrów 22 czerwca 1984 roku, kiedy stwierdził, że „Doprowadzony do końca model reformy społeczno-gospodarczej. [...] oznacza w istocie zmianę ustroju społeczno-politycznego"[29]. Dojście do władzy bratniej ekipy Gorbaczowa odebrano jako możliwość przyśpieszenia antyustrojwych reform w gospodarce. Latem 1988 roku, gdy PZPR była spacyfikowana i niezdolna do oporu, o słabych wpływach społecznych, chociaż niosła w sobie potencjalną groźbę ożywienia, mógł Jaruzelski wystąpić z ideą „okrągłego stołu". W. Baka pisze, że „Świadomość konieczności zasadniczych zmian ustrojowych leżała u podstaw inicjatywy okrągłego stołu [...]. Nie chodziło o doraźne czy taktyczne alianse władzy z opozycją"[30]. W. Baka podkreśla osobistą rolę Jaruzelskiego w forsowaniu reformy gospodarczej, której głównym efektem było przygotowanie kapitalistycznej transformacji ustrojowej, wbrew nawet większości w rządzie, nie mówiąc już o partii czy społeczeństwie. „Jeśli mimo to już w pierwszych latach nie doszło do zdławienia reformy, to przede wszystkim ze względu na duże zaangażowanie się w jej realizację Wojciecha Jaruzelskiego, pełniącego wówczas funkcje premiera oraz szefa partii"[31].
Jest bardzo znamiennym, że Jaruzelski, uchodzący w oczach swoich zacietrzewionych wrogów za komunistę i obrońcę socjalizmu, nigdzie w swoich późniejszych wypowiedziach o odpowiedzialności za stan wojenny nie powoływał się na klasyków marksizmu-leninizmu. Wiesław Smutny (Wsiewołod Wołczew) należący do grona osób, o których z przekąsem Jaruzelski mówił „troglodyci", „prawdziwi komuniści", a częściej siły „dogmatyczno-sekciarskie", przypisywał Jaruzelskiemu walenrodyzm i przyczynienie się do obalenia „realnego socjalizmu". Jaruzelski, zdaniem Wołczewa komunistą nigdy nie był, co najwyżej koniunkturalistą i

karierowiczem. Cechą charakterystyczną analiz W. Wołczewa było to, że w latach 80-tych XX wieku nadmiernie idealizował zaawansowanie komunistycznego budownictwa w ZSRR i jego gotowość do obrony socjalizmu w innych państwach „realnego socjalizmu". Pisał w związku z tym, że pierwotne założenia stanu wojennego przewidywały, obok znanych restrykcji, również rozwiązanie PZPR i internowanie aktywnych komunistów, z czego Jaruzelski musiał jednak zrezygnować, aby przedwcześnie nie demaskować swoich rzeczywistych zamiarów i nie zaogniać stosunków z ZSRR[32].
Stan wojenny nie miał na celu obronę socjalizmu lecz uśpienie czujności sojuszników z Układu Warszawskiego, przede wszystkim zaś zapewnić Jaruzelskiemu nieograniczoną władzę. Reforma gospodarcza była narzędziem dalszego rozkładu gospodarki uspołecznionej. Program „odnowy" i „reformowania" socjalizmu był w rzeczywistości świadomym programem jego kompromitacji w oczach społeczeństwa. Zdaniem W. Wołczewa z chwilą wprowadzenia stanu wojennego zlikwidowano kierowniczą rolę PZPR na rzecz wojska i administracji państwowej. Partia została sterroryzowana i ubezwłasnowolniona przez własne kierownictwo, czemu patronował jej I sekretarz KC. Realizowano zarazem konsekwentnie oczyszczanie z komunistów aparatu partyjnego i państwowego, szczególnie kadry wojska i MSW. „Oficjalne represje wobec »Solidarności« były posunięciem wyraźnie spektakularnym, które w istocie rzeczy oznaczało przejęcie przez Jaruzelskiego kadr »Solidarności« na przechowanie i powstrzymanie ich, w ten sposób, od szkodliwego w ówczesnej sytuacji, z punktu widzenia interesów kontrrewolucji, awanturnictwa politycznego. Nie obyło się to, oczywiście, bez szeregu »wypadków przy pracy«, ofiarami których stali się ludzie »Solidarności«, ponieważ bezpośredni wykonawcy na dole nie byli wtajemniczeni w rzeczywiste zamiary Jaruzelskiego, znaczna część ich natomiast reprezentowała przeciwstawne jemu stanowisko polityczne. Te »wypadki przy pracy« nie zmieniają ani rzeczywistych zamiarów, ani rzeczywistych wyników wprowadzenia stanu wojennego"[33].
Tylko względy pragmatyczne, to że PZPR była partią, z której rekrutowała się większość kadr aparatu gospodarczego i państwowego i nie była wówczas gotowa do tak radykalnej decyzji, jak rozwiązanie PZPR, zadecydowały o pozostawieniu jej jako swoistego listka figowego antyustrojowych działań. Nie przypadkiem Jaruzelski określa ją jako „ustrojowy serwitut"[34].

Atak na PZPR

PZPR była wewnętrznie ideologicznie i politycznie rozbita, szczególnie w ostatnich latach swego istnienia. Jednakże Jaruzelski musiał ze względów zasadniczych sparaliżować wewnętrzną opozycję. PZPR została przez niego świadomie ubezwłasnowolniona, aby nie przeszkadzała we wdrażaniu jego „reform". Pod hasłem walki z dogmatyzmem stygmatyzował część członków partii i zablokował możliwość dyskusji ideowo-teoretycznej w PZPR.
Sam Jaruzelski ujawnił w swych publikacjach po roku 1989, że nie rozwiązał PZPR po wprowadzeniu stanu wojennego i nie mobilizował jej, gdyż obawiał się, że odrodzona partia mogła pokrzyżować jego plany. Działanie takie byłoby nieracjonalne, gdyż „W warunkach toczącej się walki skupiliby się w niej bowiem przede wszystkim ci twardzi, niezłomni, a reformatorów doszczętnie by »wypłukano«"[35]. Odgrywając rolę przywódcy partii, Jaruzelski był w rzeczywistości jej likwidatorem. Założenia stanu wojennego były tak opracowywane, aby stan wojenny stanowił jednocześnie uderzenie w PZPR i uniemożliwił zmobilizowanie jej do obrony własności państwowej i rozwoju socjalizmu w przyszłości. Witalij Pawłow w związku z tym pisał: „Wprowadzenie stanu wojennego w celu ocalenia pokoju społecznego i podstaw

ustrojowych kraju zapoczątkowało w istocie przyśpieszoną erozję jednego z filarów tego ustroju – partii. Jaruzelski faktycznie przyczynił się do dalszego upadku autorytetu partii, kiedy po 13 grudnia 1981 r. odsunął ją od aktywnego udziału w procesie normalizacji gospodarczego i politycznego życia kraju. »Tarcza wojskowa«, którą Jaruzelski jakoby ochraniał partię od krytyki i napadów przeciwników, w istocie odizolowała partię od narodu, co nieuchronnie wprowadziło PZPR na tę samą drogę, którą w 1985 roku dla KPZR wybrał Michaił Gorbaczow"[36].
Jaruzelski przedstawiał się jako polityk „złotego środka", co wyrażało się m.in. w polityce tzw. cięcia po skrzydłach. Tak ciął po skrzydłach, że w końcu okazało się, że obciął tylko jedno, bo „nurt reformatorski" „w ostatecznym rachunku […] zwyciężył"[37]. Jaruzelski poczytuje nawet za osobistą zasługę i „historyczny plus polskiej lewicy" to, że siły komunistyczne i marksistowskie zostały tak rozbite, iż przy likwidacji PZPR nie zdołały utworzyć własnej partii politycznej, którą Jaruzelski w swoim slangu nazywa „strukturą konserwatywną"[38], aby nie dać się złapać za przysłowiowe słowo. Umacnianie PZPR przez Jaruzelskiego było pozorne. Był dumny z tego, że od 1986 roku co roku wstępowało do PZPR 40 tys. głównie młodych członków, w imię oczywiście nie obrony własności państwowej (socjalizmu) lecz jej rozkładania. „Dochodzili oni do wysokich stanowisk na szczeblu centralnym oraz w ogniwach terenowych. W obecnych warunkach ustrojowych ta nowoczesna lewicowa generacja zdaje z powodzeniem polityczny, społeczny i gospodarczy egzamin"[39], czyli, czego nie chce otwarcie powiedzieć Jaruzelski, umacnia wolnokonkurencyjny kapitalizm.
Jaruzelskiemu poszło stosunkowo łatwo ze spacyfikowaniem i ubezwłasnowolnieniem mas członkowskich PZPR, gdyż zamiast rewolucyjnej ideologii, po roku 1956 ulegała ona ciągłemu ideowo-moralnemu rozkładowi i opanowywana była przez pragmatyzm. Pomimo wewnętrznych sprzeczności i ideologicznej słabości, pozostawała ona istotnym elementem systemu politycznego panowania uprzywilejowanej warstwy zarządzającej, chociaż jednocześnie była ważną, ale nieskuteczną płaszczyzną walki o interesy klasy robotniczej. Dlatego Jaruzelski, nawet gdyby był żarliwym ideowym komunistą, mógłby robić tylko to, w czym miałby poparcie aparatu partyjnego. Bez poparcia aparatu partyjnego i przynajmniej biernego przyzwolenia mas partyjnych, nawet największy ideowiec nie mógłby odwrócić orientacji warstwy zarządzającej z restauracji liberalnego kapitalizmu na walkę o socjalizm i komunizm. Pozytywny, choć deklaratywny charakter stosunku Jaruzelskiego do socjalizmu, jak i kurs na restaurację kapitalizmu, wynikał zatem z uwikłania i istniejących ograniczeń systemowych.

Jaruzelski a wielki kapitał i opozycja

Z rzeczywistej roli Jaruzelskiego zdawało sobie sprawę niewiele osób. Nie było zapewne dziełem przypadku, że 25 września 1985 roku Wojciech Jaruzelski został niezwykle kurtuazyjne przyjęty w Nowym Jorku przez przedstawiciela najbardziej wpływowych magnatów finansowych świata – Davida Rockefellera. Spotkanie miało miejsce wówczas, gdy pamięć stanu wojennego była bardzo żywa, a Jaruzelski w zachodnich publikatorach przedstawiany była jako dyktator. Rockefeller potrafił uznać te określenia jako mało istotne wobec wagi omawianych spraw. W czasie spotkania – zdaniem Pawła Łepkowskiego – być może dyskutowano o ekspansji amerykańskiego kapitału po upadku „żelaznej kurtyny". W dodatku Rzecz o historii do dziennika Rzeczpospolita pisał: „Nie wiemy, czy przybywając do Davida Rockefellera w 1985 r., generał Jaruzelski chciał otworzyć Polskę na siły, nad którymi nigdy nie będzie w stanie zapanować. Chociaż nie znamy treści prywatnej rozmowy premiera PRL z potężnym dyrektorem Rady Stosunków Międzynarodowych, pewne późniejsze fakty pozwalają się domyślać, że 25

września 1985 r. miała się rozpocząć systematyczna aneksja polskiej gospodarki przez kapitał powiązany z aktywami rodziny Rockefellerów. Tak przynajmniej uważają różnej maści poszukiwacze teorii spiskowych, którzy są głęboko przekonani, że generał Jaruzelski zdawał sobie sprawę, iż w zamian za doraźną pomoc finansową podpisuje cyrograf, którego ostateczną ceną może być utrata suwerenności w wielu (jeżeli nie we wszystkich) obszarach polskiej gospodarki. Uważają, że w ten sposób architekt stanu wojennego miał sobie rzekomo zapewnić nietykalność po upadku żelaznej kurtyny". W zakończeniu zaś dodawał, że było zdumiewającym, jak Jaruzelski „potrafił umiejętnie zjednać sobie w tak krótkim czasie człowieka bardzo odpornego na polityczne obietnice"[40]
Wizyta Jaruzelskiego w Nowym Yorku miała prawdopodobnie nie tylko polskie przyczyny. 11 marca 1985 roku sekretarzem generalnym KPZR został Michaił Gorbaczow, a 25 września 1985 roku Jaruzelski spotkał się z Rockefellerem. Dwa miesiące po wizycie u Rockefellera 6 listopada 1985 roku Jaruzelski oddał tekę premiera Zbigniewowi Messnerowi. Zaś w 1986 roku przyjęto Polskę do Międzynarodowego Funduszu Walutowego, a więc na długo przed Okrągłym Stołem. „Rodzi się jednak pytanie, czy w roku 1986 Polskę przyjmowano do MFW jako kraj demokratyczny? Co istotnego zmieniło się z punktu widzenia Zachodu i jego relacji do PRL, że w rok po ogłoszeniu pieriestrojki i głasnosti na Kremlu notowania najważniejszego po ZSRR filaru Układu Warszawskiego, jakim była Polska, tak nagle wzrosły?"[41]. Kandydowanie do MFW nie mogło się odbyć bez zgody ZSRR.
Do ludzi, którzy potrafili odrzucić powszechne oceny emocjonalne pod adresem Jaruzelskiego i docenić jego obiektywną rolę, należał z pewnością Adam Michnik (uważany przed laty przez Jaruzelskiego za wrogiego socjalizmowi radykała, którego nie chciał nawet dopuścić do obrad „Okrągłego Stołu"[42]). Michnik podróżował z nim później po krajach Zachodu i pomagał mu w promocji jego książek. Jaruzelski przed głoszeniem stanu wojennego deklarował obronę socjalizmu „jak niepodległości", ale później był dumny z tego, że przekazał władzę wrogom socjalizmu w sposób kulturalny „na talerzu". W ostatnich latach PRL-u obrona „socjalizmu" w jego wydaniu okazała się więc odgrywaną farsą. Po latach ujawnił swoje pretensje wobec budowniczych kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, którzy w Polsce po 1989 roku oficjalnie objęli władzę, że nie doceniają jego wysiłków na rzecz, porozumienia z Kościołem katolickim, odejścia od socjalistycznej perspektywy w kierunku gospodarki rynkowej i demokracji burżuazyjnej, że nie widzą, iż bez niego Polska nie odgrywałaby roli lidera kapitalistycznej transformacji ustrojowej.

***

Jaruzelski przez większość swego dorosłego życia mógł być subiektywnie przekonany o konieczności budowy i obrony socjalizmu. Trzeba jednak zauważyć, że jego wyobrażenia o socjalizmie nie wykraczały poza formalne znacjonalizowanie środków produkcji. Później jednak jednolity model gospodarki zastąpił eklektycznym zlepkiem poglądów o dopuszczalności różnych form własności. Jaruzelski okazał się w praktyce reprezentantem uprzywilejowanej warstwy zarządzającej wszystkimi dziedzinami życia, dla której „realno-socjalistyczne" stosunki stanęły na przeszkodzie w walce o nowe przywileje, a danie gwarancji nienaruszalności drobnej własności prywatnej traktowała jedynie jako działania pozwalające pozyskać nieświadomych rzeczywistych celów i skali zjawiska sojuszników. Warstwa ta rozszerzenie swych dotychczasowych przywilejów widziała możliwym tylko poprzez restaurację kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Albowiem już w „realnym socjalizmie" odizolowała się ona swoimi

przywilejami od reszty społeczeństwa, i nabrała cech odrębnej, wyzyskującej pracującą większość społeczeństwa klasy społecznej[43].
Nie była ona w stanie pokierować społeczeństwem tak, aby przełamać niewydolność systemu i osiągnąć społeczną wydajność pracy wyższą niż w najwyżej rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Jaruzelski należąc do tej warstwy oraz podzielając ekonomiczne i polityczne ograniczenia i złudzenia tej kasty, sam skazywał się na izolację społeczną i klęskę, gdyż uwikłał się w sprzeczność pomiędzy socjalistyczną frazeologią i kapitalistyczną praktyką. Wbrew temu, co głosił na początku lat 80. XX wieku, kształt socjalizmu nie był jednoznacznie określony i przesądzony na zasadzie „wyroku historii".
Z faktu, że oświadczenia Jaruzelskiego o jego pobudkach i intencjach są diametralnie sprzeczne na kolejnych etapach jego drogi życiowej można wyciągnąć cztery wnioski: (1) że jego poglądy ewoluowały pod wpływem własnych porażek, przeliczenia się w początkowych kalkulacjach, w obliczu zmian, którym nie był w stanie lub subiektywnie nie był zdolny zapobiec, a do których – jak każdy człowiek! – musiał się przystosować; (2) że – tu także nie jest on wyjątkiem – uległ tendencjom do prezentyzmu (przedstawiania wcześniejszych zdarzeń i własnych czynów oraz myśli sprzed lat z punktu widzenia dzisiejszych dominujących kryteriów); (3) że po latach manipuluje czytelnikiem w tych sprawach, w trosce o własne dobre imię, dobrą pamięć o sobie, tudzież potrzebę dobrej samooceny. Zmienność ta i niespójność autowizerunku (to komunista i obrońca socjalizmu, to znów zręczny reformator dojrzewający do przewartościowań i przemycający ewolucyjne zmiany, to wreszcie prekursor transformacji, wespół z M.F. Rakowskim) nie daje prostej podstawy do przypisywania mu po prostu draństwa czy wallenrodyzmu w stosunku do PZPR i PRL; (4) nie można jednak Jaruzelskiego uważać za bezwolną ofiarę procesów uwikłania w historię, przetrwał wszystkie kryzysy polityczne, co więcej awansował dzięki nim i umacniał swoją pozycję. Jaruzelski w przeciwieństwie do poprzednich dwóch I sekretarzy KC PZPR nie został oceniony przez własną partię. O ile jego poprzednicy zostali zmuszeni do ustąpienia ze stanowisk partyjnych, to Jaruzelski już na tyle ubezwłasnowolnił partię, że był w stanie zaszantażować Komitet Centralny groźbą swego odejścia z funkcji I sekretarza, aby Komitet Centralny zgodził się na jego politykę ustępstw prowadzącą, jak się okazało, do upadku poprzedniego ustroju. Gdy wypełnił swą misję zrezygnował z funkcji I sekretarza KC PZPR na rzecz Mieczysława F. Rakowskiego, który dopełnił smutnego losu wielkiej niegdyś PZPR.

Edward Karolczuk

Przypisy

1. Przemówienie radiowe i telewizyjne wygłoszone 13 grudnia 1981 r., w: W. Jaruzelski, Przemówienia 1984, Warszawa 1985, s. 219.
2. Jerzy Diatłowicki, Cz. Kiszczak, człowiek honoru? Czesław Kiszczak w rozmowie z Jerzym Diatłowickim, Warszawa 2016, s. 121-127.
3. Tamże, s. 94-105.
4. W. Jaruzelski, w: Koniec epoki. Wywiady Maksymiliana Berezowskiego, Warszawa 1991, s. 10.
5. Krzysztof Łojan, Struktury gospodarcze Służby Bezpieczeństwa w czasach schyłku systemu. Zarys zagadnienia, w: Upadek systemu komunistycznego na Górnym Śląsku. Wokół przemian 1989 roku w województwach katowickim i opolskim, pod redakcją Adama Dziuby i

Sebastiana Rosenbauma, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, Katowice 2010, s. 344.

6. Tamże, s. 347.

7. M.F. Rakowski, Dzienniki 1981-1983, Warszawa 2004, s. 97. Obawa przed interwencją ZSRR i poniesieniem odpowiedzialności pełniła w ekipie Jaruzelskiego rolę ideologicznego lepiszcza ekipy. Rakowski w swoich dziennikach politycznych pod datą 16 lutego 1981 roku, po wygłoszeniu exposé przez W. Jaruzelskiego, pisał: „Zapomniałem odnotować fragment rozmowy z Kanią w Sejmie 12 lutego. Powiedział: »Po tym rządzie, gdy padnie, to już rządzić będą prawosławni« (tak nazywał radzieckich). Jaruzelski do Werblana: »Najbardziej obawiam się tego przetransportowania do Moskwy w workach«. Gdy w 1968 roku Rosjanie wywieźli Dubčeka i jego ekipę do Moskwy, to przed wyjazdem na lotnisko nałożyli im worki na głowy, by nie wiedzieli, dokąd jadą". M. F. Rakowski, Dzienniki polityczne 1979-1981, Warszawa 2004, s. 336. Po przesłaniu listu KC KPZR do KC PZPR z 5 czerwca, w komentarzu do niego pisał: „Nie jest przypadkiem, że list nadszedł na pięć dni przed XI Plenum. Widocznie na Kremlu uznano, że trzeba wesprzeć prawdziwych marksistów-leninistów. Krytyka Kani i Jaruzelskiego jest aż nadto widoczna. Zobaczymy, co się będzie działo na plenum. Natomiast mnie interesuje język, którym posługują się autorzy listu. To nie jest radziecki sposób wyrażania się. Nie wykluczam, że korzystano z bratniej pomocy polskich marksistów-leninistów". Tamże, s. 433. Pokazywał w ten sposób, że kryteria ideowo-klasowe były mniej ważne niż narodowo-nacjonalistyczne.

8. W. Jaruzelski, Stan wojenny. Dlaczego…, Warszawa 1992, s. V.

9. Cz. Kiszczak przed sądem „Oświadczył, że w 1989 r. nikt niczego nie wywalczył. – To my dopuściliśmy Solidarność do władzy – stwierdził. Mówił też o kompleksach tych, którzy nie szturmowali gmachu PZPR, lecz władzę dostali z rąk m.in. szefa MSW. – Rozumiem ich niesmak, ale nie można kłamać – dodał, nawiązując do – jak powiedział – powszechnej opinii, że Solidarność wszystko sama wywalczyła". Kiszczak: Solidarność niczego nie wywalczyła, „Newsweek Polska", 28-04-2009,

10. http://polska.newsweek.pl/kiszczak--solidarnosc-niczego-nie-wywalczyla,38955,1,1.html, 16.06.12016.

11. W. Jaruzelski, Stan wojenny. Dlaczego…, jw., s. 411-412.

12. W. Jaruzelski, w: Koniec epoki. Wywiady Maksymiliana Berezowskiego, Warszawa 1991, s. 15.

13. Franciszek Ryszka pisał: „Nie będzie dla naszego rozumowania ważne, czy wprowadzenie dyktatury wojskowej, czy zachowanie dyktatury partyjnej stanowiło cel i rezultat owej de¬cyzji. Schmitt przewidział zresztą (w Die Diktatur) dwa typy dyktatury, niezależnie od aktu powołującego ją do życia i niezależnie od cech osobistych podmiotu, który się na dyktatora kreuje. Ważne jest tylko, iż dyktatura nie jest koniecznie tożsama z tyranią czy despotią, aczkolwiek dyktator może rządzić w sposób tyrański lub okazać się okrutnym despotą. Dyktatura powstaje w wyraźnie okre¬ślonym porządku prawnym i dlatego różni się od tyranii, iż właśnie nie jest wyra¬zem zupełnej samowoli, która realizuje się jakby w całkowitej próżni, ale określa się względem tego porządku. Dyktatura może przybrać postać »komisaryczną« - uczy Schmitt – jeśli dyktator świadomie zawiesza chwiejny i trawiony kryzy¬sem porządek prawny, aby przy pomocy środków pozaprawnych (Maβnahmen) ów porządek przywrócić. Może być jednak dyktaturą »suwerenną«, kiedy dyktator nie zamierza powrócić do stanu wyjściowego, lecz wprowadza zupełnie nowy ustrój". F. Ryszka, Stan wojenny 1981. Decyzja, w: F. Ryszka, Historia – polityka – państwa. Wybór studiów, tom II, Toruń 2002, s. 266-267. Pierwodruk „Dziś. Przegląd Społeczny" 1995, nr 3.

14. Franciszek Ryszka, Stan wojenny 1981. Decyzja, w: Franciszek Ryszka, Historia – polityka – państwa. Wybór studiów, tom II, Toruń 2002, s. 274. Pierwodruk: „Dziś. Przegląd Społeczny" 1995, nr 2.
15. Rudolf Germanowicz Pichoja miał dostęp do protokołów Biura Politycznego KC KPZR. Po tym jak ZSRR ugrzązł w Afganistanie i musiał ponosić ogromne koszty tej wojny, nie myślał o nowej inwazji. W związku z tym, pisał: „W żadnym z protokołów Biura Politycznego nie znalazła się bezpośrednia wzmianka o przygotowaniach do ewentualnego wkroczenia wojsk radzieckich do Polski. Mówiono wiele o wywieraniu nacisku na polskie władze, o zdecydowanych żądaniach wprowadzenia stanu wojennego, ale kwestia przygotowań do inwazji nie została poruszona w żadnym dokumencie". R. G. Pichoja, Historia władzy w Związku Radzieckim 1945-1991, tłumaczenie Michał Głuszkowski i Piotr Zemszał, Warszawa 2011, s. 407.
16. W. Jaruzelski, Obrachunki z przeszłością, w: Polska pod rządami PZPR, praca zbiorowa pod redakcją M. F. Rakowskiego, Warszawa 2000, s. 490-491.
17. W. Jaruzelski, Pod prąd. Refleksje porocznicowe, Warszawa 2005, s. 6.
18. Tamże, s. 2.
19. W. Jaruzelskiego teoria „mniejszego zła" miała szersze rozwinięcie. Jego zdaniem była ona mniejszym złem, dla Polski, NSZZ „Solidarność", ZSRR, Europy Zachodniej i USA. Patrz szerzej. Wojciech Jaruzelski, Stan wojenny. Dlaczego…, jw., s. 409-410.
20. W. Jaruzelski, Pod prąd. Refleksje porocznicowe, jw., s. 8.
21. Tamże, s. 10.
22. Tamże, s. 28.
23. M. F. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-1983, jw., s. 135-136. Zaś Czesław Kiszczak pisał: „Przy internowaniu ekipy Gierka w stanie wojennym, niemal w ostatniej chwili 13 grudnia Jaruzelski wezwał mnie, Siwickiego i Janiszewskiego i polecił internować osoby, których nazwiska podyktował z pamięci! Bez żadnej kartki! Nie pytałem, dlaczego właśnie one". J. Diatłowicki, Cz. Kiszczak, człowiek honoru?..., jw., s. 122.
24. W. Jaruzelski, Pod prąd. jw., s. 60.
25. Tamże, s. 83-84.
26. Roland Reagan, cyt. za: W. Jaruzelski, Pod prąd., jw., s. 94-95.
27. Cyt za: W. Baka, Reformy gospodarcze w latach 80., [w:] Polska pod rządami PZPR, praca zbiorowa pod redakcją Mieczysława F. Rakowskiego, Warszawa 2000, s. 376.
28. Tamże, s. 385.
29. Tamże.
30. Tamże, s. 388.
31. Tamże, s. 392.
32. Zdaniem W. Baki reforma miała nie tylko cele ekonomiczne, ale również skrywane wówczas cele polityczne. „Wcześniejsze reformy ograniczały się do sfery czysto ekonomicznej, podczas, gdy ostatnie przeobrażenia dotyczyły wszystkich aspektów życia społeczno-gospodarczego. Tak rozległe podejście do reformowania gospodarki umożliwiło stopniowe dojrzewanie partii i społeczeństwa do podważenia takich kanonów socjalizmu jak: dominacja własności społecznej, pełne zatrudnienie, regulująca rola planu centralnego, zasada partyjnej kontroli nad gospodarką itd.". Tamże s. 393.
33. Pichoja po latach ujawnił, że podczas obrad Biura Politycznego KC KPZR „Susłow [Michaił Aleksandrowicz – E.K.] był przeciwny rozwiązaniu PZPR i utworzeniu nowej partii". Rudolf Germanowicz Pichoja, Historia władzy w Związku Radzieckim 1945-1991, Warszawa 2011, s. 411.

34. Wiesław Smutny (Wsiewołod Wołczew), Jaruzelski wykonał zadanie, „Przegląd Krytyczny. Pismo Niezależne" 1991, nr 1, s. 17.
35. W. Jaruzelski, Obrachunki z przeszłością, jw., s. 479.
36. W. Jaruzelski, Stan wojenny. Dlaczego…, jw., s. 418.
37. Witalij Pawłow, Byłem rezydentem KGB w Polsce, Warszawa 1994, s. 74-75.
38. W. Jaruzelski, Obrachunki z przeszłością, jw., s. 480.
39. Tamże, s. 480.
40. Tamże
41. P. Łepkowski, XX wiek. Pakt Jaruzelski-Rockefeller, „Rzeczpospolita. Rzecz o Historii" 2016, 28 października 2016, s. J3. Patrz również: http://www.rp.pl/Historia/310279872-Jak-Wojciech-Jaruzelski-dogadywal-sie-z-Rockefellerem.html#ap-3, 20.11.2016.
42. Jan Bereza, Planowy demontaż komunizmu w Polsce, http://www.pch24.pl/planowy-demontaz-komunizmu-w-polsce,48025,i.html#ixzz6BE6JSYbG, 16.01.2020.r.
43. Do członków Komitetu Centralnego z Warszawy 24 października 1988 roku miał powiedzieć: „Z Michnikiem i Kuroniem do stołu nie siądziemy. […] na tym tle może dojść nawet do zerwania rozmów. Będziemy jednak nieustępliwi. Trudno sobie wyobrazić wielką akcję strajkową w obronie tych dwóch ludzi". W. Jaruzelski, Przemówienie do członków Komitetu Centralnego z Warszawy 24 października 1988 roku. Cyt. za: A. Dudek, Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990, Kraków 2014, s. 185.
44. Antoni Dudek wskazywał na tendencje te występujące w centralnym aparacie bezpieczeństwa i partyjnym. Świadomym tego był Zarząd Polityczno-Wychowawczy MSW, który w swojej ocenie z 1988 roku pisał m.in., że wśród funkcjonariuszy osłabło znaczenie motywacji ideowych na rzez materialnych. „Aparat polityczny nadzorujący MO i SB sygnalizował w ten sposób, że funkcjonariusze domagają się kolejnych przywilejów, bez których nie będą skłonni aktywnie zwalczać przeciwników reżimu. Tymczasem rządzący generałowie nie mieli wystarczających środków do stworzenia zachęt finansowych porównywalnych z zarobkami, jakie najbardziej operatywni funkcjonariusze mogli uzyskać w rozwijającym się od połowy lat 80. sektorze prywatnym". A. Dudek, Reglamentowana rewolucja…, jw., s. 437. Jaruzelski nie był w stanie „zahamować coraz silniejszych w szeregach aparatu władzy dążeń do konwersji kurczącego się kapitału politycznego na kapitał ekonomiczny, co nazwano później uwłaszczeniem nomenklatury. »To krzycząca niesprawiedliwość, gangsterstwo pod naszym bokiem« oburzał się w maju 1988 r., kiedy okazało się, że utworzona cztery lata wcześniej spółdzielnia mieszkaniowa »Młoda Gwardia«, której członkami zostało m.in. osiemdziesięciu funkcjonariuszy Komitetu Centralnego PZPR, stała się narzędziem pomnażania prywatnego kapitału. Podobne zjawiska zachodziły też w służbach specjalnych (zwłaszcza wojskowych), gdzie maskowano je m.in. jako działania mające ograniczyć wydatki budżetowe na ich działalność, ale największą skalę przybrały w szeregach aparatu gospodarczego. Z blisko 1,6 tys. poddanych analizie spółek nomenklaturowych (w rzeczywistości było ich więcej), ponad 90% należało do ludzi pracujących jako dyrektorzy, kierownicy i prezesi państwowych przedsiębiorstw i spółdzielni". Tamże, s. 438.